Rok III. Kraków, 15 grudnia 1900 r. Nr. 24.

# „BOCIAN"

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop
Półrocznie " " " 4 kor. = 4 mk. = 2 ruble 50 kop.
Rocznie " " " 8 kor. = 8 mk. = 5 rubli.

Pojedynczy numer 40 halerzy (20 ct.).

Do nabycia we wszystkich agencyach dzienników i trafikach i u portyerów kolejowych po stacyach.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jabłonowskich l. 6.

Redaktor:
STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.



U ARTYSTKI.

— A czy nie wiesz pan przypadkiem w jakim wieku jest ten mój nowy gospodarz?

— Zdaje mi się, że ma ze siedmdziesiąt lat!

— O to fatalne, bo będzie z nim bardzo ciężko przy wypłacaniu czynszu!...

Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 23 czasopisma »Bocian« z dnia 1 grudnia 1900 r. artykuły pod tytułem: »Nie wiedział« od »przepraszam« do końca str. 2 łam I. 2) »Ciekawy« od »O czy« do końca str. 2 łam I. 3) »Próbki stylu naszych znakomitości literackich« od »podczas gdy« do »piszczel raczej« str. 3 łam I. 4) »Do Pietra« od »Nie pomoże« do końca str. 8 łam II. 5) »Chciałby i niechciałby« całe str. 10 łam I — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach wyż pomienionych autor przedstawia sprośne czynności w sposób obrażający wstydliwość i obyczajność.

Ck. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków d. 29 listopada 1900 r.

*Morelowski.*

## Grzeczne przypomnienie

**o odnowieniu prenumeraty**

czyli

**Jak w Ameryce inkasują Administracye prenumeratę od swych abonentów.**

## Od Redakcyi.

**Wszystkich interesowanych zawiadamiamy, że z dniem 1 grudnia b. r. przeniesioną została Redakcya naszego pisma na ulicę Jabłonowskich Nr. 6.**



## OD REDAKCYI.

*Z niniejszym numerem kończymy III rok naszego wydawnictwa. Bez szumnych reklam i blagi, stanęliśmy tak wysoko, że śmiało dziś powiedzieć możemy, iż jednem z najlepszych i najpoczytniejszych polskich pism humorystycznych jest „Bocian“. Rzetelną pracą, doborem tak treści jak i pod względem illustracyjnym, a przytem możliwie najniższą ceną prenumeracyjną („Bocian“ jest najtańszem pismem humorystycznem), doprowadziliśmy do tego, że rywalizacya z nami innych pism jest wprost niemożliwą!*

*Nie ma obecnie zakątka, najmniejszej dziury, gdzieby „Bociana“ nie było — wszędzie witany z upragnieniem, a choć czasami:*

*Ten i ów po nas w świętem oburzeniu depta,*
*Że niekiedy przynosim zbyt tłuste koncepta!*

*tym odpowiadamy:*

*O wielcy purytanie! Cnotliwi macherzy!*
*Żali wam się to w szatę niewinności zdobić?*
*Toć z was każdy czynami tę zasadę szerzy:*
*Niżli tłusto napisać — lepiej tłusto zrobić!*

*W tym duchu postępować będziemy i nadal. O przekupieniu nas — nie ma nawet gadania. Programu naszego nie zmienimy ani na jotę, ufni w to, że trochę tej soli atyckiej, jaką niby pismo nasze ma grzeszyć, nikomu nie zaszkodzi!*

*Dla naszych Prenumeratorów, przygotowaliśmy iście królewską niespodziankę! Każdy z prenumeratorów, który pismo nasze zaprenumeruje wprost w centralnej Administracyi, Kraków, ul. Jabłonowskich L. 6. przynajmniej na pół roku, otrzyma bezpłatnie (odwrotnie po nadesłaniu prenumeraty) wspaniałą premię:*

## „Galicya w słowie i obrazie“

*Wspaniałe to album, kosztujące w handlach księgarskich 5 koron, wysyłamy każdemu, kto z góry przynajmniej za pół roku prenumeratę nadeśle całkiem gratis i franco, natychmiast po otrzymaniu prenumeraty.*

*Album to zawiera aż 33 wspaniałych chromolitografowanych illustracyj, przedstawiających najpiękniejsze gmachy wszystkich miast Galicyi i widoki okolic, jak n. p. Krakowa, Lwowa, Wieliczki, Przemyśla, Kołomyi, Buczacza, Tatr, Zakopanego, Jaremcza i t. d.*

*Wspaniałe to album, może być śmiało ozdobą każdego salonu, tak bowiem pięknie kolorowo wykonana okładka, jak też i wytworna całość sprawiają, że album to może być dla każdego nadzwyczaj miłą pamiątką.*

*Redakcya.*



## Moralnie oburzona.

(Monolog młodej mężatki).

Oburzona zrywa się z kanapy, na której przystojny i elegancki młodzieniaszek siedząc — zdobył się na śmiałość całusa jej skraść — i takie prawi mu kazanie:

— Przekroczyłeś pan bezczelnie granicę przyzwoitości, jakiej człowiek z wychowaniem trzymać się powinien — w obecności damy lepszego towarzystwa!

Milcz pan! Nie pomogą słowa uniewinnienia! I bez tego wiem, co mówić chcesz. I cóż byś pan zresztą mógł przytoczyć na uniewinnienie, jak nie to, co w takich razach każdy z mężczyzn? A zatem, że kochasz, że wielbisz, ubóstwiasz, że negliż, perfumy odurzyły i zmysłów cię pozbawiły — że zapomniałeś się na chwilę, bo nie mogłeś panować nad sobą, żeby ust moich, z których tryska słodycz, nie ucałować!

Znane to gołosłowne frazesy.

Jeszcze raz — milcz pan! Nie uda się panu oczyścić z zarzutu! Zawiniłam wprawdzie, żem zwierzyła się panu z uczuć, jakie serce moje jakby kamieniem ugniatają, opowiadając panu, żem wbrew własnej woli zostać musiała żoną człowieka o wiele odemnie starszego, którego szanuję, ale nie kocham miłością, jaką serca dobrane w słodkiej harmonii zwykły z sobą być związane — tą miłością, jakiej tak gorąco łaknę! Przyznaję, że popełniłam błąd, zwierzając się z tem panu, ale jeszcze większy popełniłam błąd, że, zwierzając się panu, moja ręka — sama nie wiem w jaki się to stało sposób — w pańską zaplotła się rękę i że wtedy ciepło takie mnie przeszło, iż silnie ją ścisnęłam i czytać mi się zdawało z pańskiej twarzy: pragnienie szczęścia obopólnego. Ale trwało to krótko, bo wnet opamiętałam się — pomyślałam, że to udawanie — i tylko udawanie!

Daremnie pan głową kiwasz — powtarzam: pochlebstwa to i nic nad pochlebstwa, jakiemi mężczyźni nas kobiety z drogi cnoty odwrócić usiłują.

Co pan mówi — że całus był wypływem uczucia, pochodził z serca — dlatego przebaczyć należy? Tak mówią wszyscy mężczyźni, ba! całus! Co jest całus? Krótkotrwały prąd — błysk! I na tem koniec! Ale czy też wiadomo panu, że taki krótkotrwały całus jest przepaścią, nad którą rzucony pomost, wiodący kobietę — mężatkę w objęcia mężczyzny obcego, że taki całus — to iskra, która serca sobie spowinowacone duszą w ogień rozpala! Poznaję po panu, że teraz nie znajdujesz słowa na usprawiedliwienie. Daremnie zresztą siliłbyś się pan mnie przekonać i prosić o przebaczenie. Wiem, co znaczy w takich razach prosić o przebaczenie, a jeszcze lepiej wiem, co znaczy przebaczać w takich razach. Tak panie, wiem dobrze, że przebaczenie kobiety za pierwszy całus — to pełnomocnictwo do dalszych śmielszych kroków i umizgów, to *carte-blanche*, w której mężczyzna więcej sobie jeszcze pozwala!

I gdybym ja naprzykład nie była wstała z kanapy, na której — siedząc przy panu — śmiałeś mnie całować i gdybym się stąd od pana nie oddaliła, tylko usiadła znowu — znaczyłoby to samo, co dać panu owo pełnomocnictwo, owe *carte-blanche*. Zrozumiał mnie pan?

To mówiąc — usiadła na kanapie...



### Znalazł się w kropce...

Przy stole bawi narzeczony, nawiasem mówiąc dość ograniczony facet, swoją narzeczoną, rozmowa jednak nie klei się jakoś. Panna, chcąc przerwać to już nawet przykre milczenie, bierze z talerza jajko a pokazując go narzeczonemu pyta: „Powiedz mi pan, co to jajko przedstawia? Facet nie może odgadnąć, więc panna sama objaśnia: Jestto jajko Kolumba.

Za chwilę jednak podtrzymywana sztucznie rozmowa urywa się znowu. Wtedy narzeczony, chcąc się znaleść w kropce, bierze z talerza drugie jajko, a pokazując je narzeczonej, pyta: „Niechże mi pani teraz powie, co znowu to jajko przedstawia?“ Panna nie może odgadnąć, więc narzeczony odzywa się: „Przecież to takie proste, proszę pani: to jest drugie jajko Kolumba“.

---

## Zarażone brzytwy.

Ma policya dość gonitwy
Z powodu zamachu,
W Karmelickiej znowu brzytwy
Są przyczyną strachu.

Wszak właściciel jest wzorowym,
Sam konserwatystą,
I interes — jednem słowem
Konserwuje czysto!

Co do brzytew dowód taki,
Że są czyste obie,
Skoro niemi i ziemniaki
Do obiadu skrobie!

Że brud w mydle — to jest brednią
Zmyśloną przez wrogi,
Skoro mydłem tem poprzednio
Pani myje nogi!

Potwarz, grzech jest i rzecz zdrożna,
Mówiąc ordynarniej,
To zarazić się też można
Nietylko w golarni!

Los jest zapisany w górze
A z przeznaczeń wolą
Leży w ludzkiej już naturze,
Że się ludzie — golą!

*Marya Zawadzka.*



### U FRIEDMANA.

W Etablissement u Friedmana siedzi jeden ze starszych radców sądu z jednym z młodszych auskultantów. Na scenie produkowała się właśnie jakimś hiszpańskim *bollero* młoda i przystojna szansonistka. Oczy radcy aż na wierzch wyłaziły, wreszcie zwraca się do swego młodego towarzysza, mówiąc:

— No dla takiej dziewczyny wszystkobym zrobił.

— Ej, panie radco, zdaje mi się, że nicby pan radca nie zrobił — odpowiada uśmiechając się towarzysz.

---

## Dobra żona.

Dobra żona — skarb wielki — klejnot bardzo drogi
Co pomyślność wprowadza w swego męża progi,
Jestto perła — dyament jak najczystszej wody,
Zwiastun szczęścia w równinie miłości i zgody.
Jestto szwedzka zapałka, co z pewnością wielką
Zapala się jedynie o własne pudełko!

### Już ma pół kury.

Jeden z praktykantów Banku hipotecznego w Krakowie, wyjechał na wypłaty do Łagiewnik. Po wypłacie zaprasza go pani Wohlfeldowa na obiad, ten jednak wymawia się, że boli go żołądek.

— To nic nie szkodzi — mówi pani Wohlfeldowa — proszę pana, siadaj pan i jedz.

Zjadł więc rosół, ale gdy przyszła kolej na mięso, facet ów ani ruszyć nie chce.

— Czemu pan nie je — pytają pp. Wohlfeldowie? Takie rarytne mięso — mówi pani W. i biorąc z półmiska kawałek w palce, kładzie go gościowi na talerz.

W żaden jednak sposób nie mogą gościa namówić do jedzenia, czem wreszcie zaintrygowana pani W. odzywa się.

— Nie, w tem musi być stanowczo coś innego — mnie przecie także boli żołądek, a jem!

— Tak — odzywa się gość — ale widzi pani, ja mam już na dzisiaj zapłacone pół kury z rosołu u Weinmana, więc gdybym tu jadł, tobym potem kury jeść nie mógł, a że kura zapłacona, to przecież szkoda darować...



### Wróg realizmu.

Pan Dorobkiewicz zamówił u rzeźbiarza statuę Venus, którą ozdobić chciał przedsionek swego pałacyku. Pewnego wieczora otrzymuje list od rzeźbiarza, w którym tenże zaprasza go, aby przyszedł do jego pracowni i dzieło oglądnął.

W nocy śni się jednak Dorobkiewiczowi, że przyszedł do pracowni rzeźbiarza wraz z żoną, a gdy zasłonę ze statuy ściągnął, własny swój ujrzał portret — najrealistyczniejszej postaci... Wstyd mu było ogromnie. że żona jest tej sceny świadkiem i patrzy na to, zarzuca więc czemprędzej zasłonę na figurę i starannie ją okrywa.

W tejże samej jednak chwili budzi się i czuje, że mu ktoś wymierzył potężny policzek, a równocześnie słyszy głos żony:

„Ty stary idyoto, jeżeli już nie masz coś lepszego do roboty, to przynajmniej kołdry ze mnie nie ściągaj i daj mi spać spokojnie!...

Tableau!

---

### Łagodząca okoliczność.

— A zatem pańska córka puściła się?
— Tak!
— Z kim?
— Z tenorem...
— A ma on przynajmniej głos?...

---

### Z TOWARZYSTWA.

— Panienka ma wizytę.

— Już czwarty raz przychodzę i zawsze ma wizytę! Ja moich nóg nie wygrałem na loteryi, abym się na trzecie piętro tyle razy drapał!

— To pan z ulicy może się przekonać, czy panienka ma gości lub nie...

— A to w jaki sposób?

— Patrz pan, czy w oknach są spuszczone rolety...

---

## Miłosne skutki.

Jam też kochał, lecz dzisiejsza
Miłość, daj ją katu,
Bo używam z tej miłości
Dotąd sublimatu!

*Cri-cri.*

## Różne panny.

### IDZIE ZA MĘŻA.

Dziś, jutro idzie za mąż — sześć lat tego było.
Prawda — szła co dzień za mąż, lecz... ślubu nie było.

---

### PANNA URODZIWA.

To panna urodziwa — wszak dobrze to wiecie,
Prawda, że urodziwa — trzecie rodzi dziecię.

---

### PANNA PRAWDZIWA.

Że jest panną prawdziwą, ani komu przeczę,
Prawdziwa, bo dotrzyma, gdy komu... przyrzeeze.

---

### PANNA WYMOWNA.

Ktoś powiedział, że ona jest zbytnio wymowna,
Jam przeciwnie doświadczył, wiem, że... niewymowna.

---

### PANNA SŁUŻĄCA.

Pewna panna za pannę służyła we dworze.
Nie mogąc dwojga panieństw znieść, rzecze: „O Boże!
Być panną i za pannę — panieństwa za wiele,
Muszę się z jednem rozstać, nim będzie wesele.“



### Między studentami.

(Autentyczne).

W czwartej klasie gimnazyum św. Anny wykłada profesor geografię a wskazując na mapie Amerykę i Europę objaśnia, że gdy w Ameryce noc, to u nas w Europie dzień. Tak więc — mówi dalej — gdy tam ludzie wstają, my kładziemy się spać, a gdy my spać się kładziemy, oni wstają.

(Do jednego z uczni). Powiedz mi zatem Magel, co z tego wynika?

Uczeń: Że niema żadnego interesu żenić się z Amerykanką!...

---

## Z ostatnich podrygów wyborczych.

Szanowni Wyborcy!

Wbrew wszelkim fałszywie rozpuszczonym wieściom oświadczamy, że

SZKARADEK KROTOSKI

ciągle jeszcze kandyduje i kandydować będzie aż do śmierci, czego mu z serca życzymy. Amen.

*Stronnictwo katolicko-narodowe.*

---

Wobec udowodnionej niewinności Królikowskiego i Szczypki jasną jest rzeczą, że jedynym kandydatem z V. kuryi jest Franciszek Ptak z Bieńczyc.

*Głos Narodu.*

### Miłe przywitanie.

— Przepraszam pana bardzo, czy pan przypadkiem nie jest synem Milskiego i Spółki?

---

### Wyznanie miłosne.

— Panno Ludwiko! Zjadłbym panią z miłości!

— Kłamca z pana, boś pan jarzyniarzem!

# Listy znakomitości.

Kochany Franku! Wiesz, że mnie chłopi nie chcą w dawnym okręgu, bo mówią, że się poznali na lisach farbowanych. A co ja pocznę, jak nie będę posłem? Robić mi się nie chce, o czem wiesz dobrze, bom ci o tem mówił w Bieńczycach. Więc, chłopie kochany, pożycz fajgli na agitacyę, bo może w sądeckiem uda mi się mandat złowić. Nie mówiłem ci o tem, bom się nieco wstydził dalej cię naciągać. Ale teraz mam sposobność odwdzięczyć ci się. Oto mogę cię wykierować także na posła — dam ci poparcie *Głosu* a zmusimy Szkaradka aby się cofnął i ty, jako „najszlachetniejszy przedstawiciel ludu“, staniesz przeciw Daszyńskiemu. Ręka rękę myje, noga nogę wspiera, a jeżeli jest miłość między rękami i między nogami, to dlaczegóż my obaj nie moglibyśmy pomódz sobie i stanąć na czele ludu polskiego i Europy. Już moja rzecz w tem, że cię wypiorę i wybiorę. Tylko nie żałuj worka.

Twój

*Anielak.*

---

Przewielebny Ojcze! Wygrałem na loteryi, więc mam trochę drobnych na poparcie Szkaradka. Tylko niech nikt nie wie o tem, bo władza mogłaby pójść w podejrzenie. Proszę zmówić za mnie trzy „Zdrowaś Marya“, abym uniknął losu Edzia. *Kazimierz Spiski.*

---

Drogi, kochany mój księże Stanisławie! Opuściłem cię, bo zbyt się skomprowitowałeś z owym Brokiem. Byłeś nieostrożny, a ja, choć podzielam twe dążności, musiałem się ich wyprzeć. Jesteś człowiek rozumny, więc wiesz, że inaczej postąpić nie mogłem. Ale serce moje było zawsze z tobą — i teraz, kiedy ludzie już trochę zapomnieli, odzywa się we mnie dawna miłość. Przebacz odstępstwo i ratuj! Nudno mi w Krakowie, Wiedenki ciągną do siebie. Dowiedziałem się, że w tarnobrzeskiem można powalić Krempę. Bez twojej pomocy jednak nie ufałbym własnym siłom. Odpuść mi winy, a jeżeli się uda, to wezwę naród do składki na nową lampę jerozolimską. Pohulamy sobie razem we Wiedniu — ja funduję! Twój

*Włodymir.*

---

Włodku! Absolvo Ale przyszlij mi z góry za 25 mszy świętych na powodzenie twojej kandydatury. Bronka kłania ci się.

*Stanisław.*

---

Drogi mój szwagrze Zamęcie! Wiesz, że kandyduję — potrzebuję mowy programowej. Napisz Alfredku, boś majster.

*Cieleniewski.*

### INSERAT.

Poszukuję do pomocy w grece i łacinie kolegi rodzaju męskiego. Ewentualnie mogę z nim wstąpić w związki małżeńskie.

*Adela Gosączko*
gimnazyastka.

---

Świetny komitet centralny! Może tam macie jaką fujarę, bo nam już własnych zabrakło. Tylko niech przywiezie ze sobą drobne.

*Komitet mościski.*



### W SĄDZIE.

— Wszak to ty jesteś synem owego Bastera, który za morderstwo został powieszony?

— Mnie ta ojciec, prosze pana sędziego, nic o tem nie mówił!

# Chińszczyzna.

W północnej stronie Mandżuryi,
Leży miasteczko nieduże:
Mieszka w niem plemię Pej-Sa-Cze,
A zwie się krótko Pod-Ku-Sze.

Zarząd owego miasteczka
W przemyślnych rękach spoczywa.
Siódmej to klasy mandaryn,
Który się Mar-Yef nazywa.

Pej-Sa Cze bardzo go chwalą,
Bo zawsze dobrze odczuwa,
Kiedy ma zamknąć swe oczy
Na prawo zwane Ła-Pu-Wha.

Moralnym też jest on wielce,
Na gejsze wcale nie zerka,
Może się czuje... bezbronnym,
A może żal mu papierka.

Za to się trzyma najściślej
Odwiecznych miasta zwyczajów,
Służalstwo z dawna w niem kwitnie,
Więc stworzył szkołę lokajów.

Uczą w niej różnych ukłonów
Na każdy w życiu przypadek,
Uczą, jak kłaniać się nisko
I jak całować w pośladek.

Nauka idzie wspaniale,
Niema w tej szkole nygusów:
Pod Ku-Sze może dostarczyć
Całemu państwu sługusów.

Serwilizm z brakiem ambicyi
Idą w dobranej tam parze;
Do jakiej doszły perfekcyi
Najświeższy przykład pokaże.

Mieszka w tem mieście mandaryn,
Co lubi wino, dziewice,
Do szóstej rangi należy,
A noszon bywa w lektyce.

Że wyższy rangą, więc Mar-Yef
Jak w obraz w niego spoziera
I proch na jego sandałach
Warkoczem swoim ociera.

Ów wyższy rangą mandaryn
Spotkał się z pewnym An Dru-Sem,
A że o gejszę im poszło,
Więc starł się bambus z bambusem.

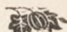
Zawrzało całe Pod Ku-Sze,
Mar-Yef po głowie się skrobie,
I wydał rozkaz, by wszyscy
W ciężkiej chodzili żałobie.

Przez trzy dni z rzędu lizano
Miejsca obrazą dotknięte,
A każdy Pej Sacz dać kazał
Dziesięć bambusów w swą piętę.

Lecz nie chciał Mar-Yef poprzestać
Na tej żałobie jedynie,
Więc kazał w całem Pod-Ku-Szu
Otworzyć wszystkie świątynie.

I cały naród biegł do nich,
Niosąc dzięk bóstwom sowity,
Że szóstej klasy mandaryn
Został tak mało obity.

O cześć ci sławne Pod Ku-Sze,
Wzorze dla ludów i krajów,
Opieko uczuć lojalnych
I pepiniero lokajów!



### Do historyi pocałunku.

Im starszą jest kobieta, tem serdeczniej i namiętniej całuje, w obawie, że może to już ostatni raz...

# Z wyborów.

— Wiesz kto najwięcej lekceważy mieszkańców Krakowa?

— No kto?

— Zieleniewski.

— Dlaczego?

— Bo ma ich za tak głupich, iż sądzi, że takiemu jak on zeru głosy swe oddadzą.

---

PIOTR KOSOBUCKI i Sp.

poleca się Jaśnie Wielmożnym Stańczykom. Ma zawsze na składzie służbę dworską i ubrania liberyjne. Sam również wynajmuje się podczas wyborów.

---

— Dlaczego pan głosuje na Jordana? Wszak to nie żaden polityk, a przytem stańczyk.

— Ależ panie, to zacny człowiek, szlachetny filantrop.

— To wybierzcież go... prezesem Towarzystwa Dobroczynności.

---

Ponieważ stańczycy postawili na kandydata dra Jordana, dlatego, że jest filantropem, przeto komitet demokratyczny postanowił wystąpić z kandydaturą brata Alberta, który jest jeszcze większym filantropem.

---

KANDYDAT

Zieleniewskim się nazywa
Z tej przyczyny pono,
Że choć stary, ale w głowie
Ma bardzo zielono.

---

# Nihiliści.

Pan Bałucki to koneser,
Więc każdego uczy chłystka
Co to znaczy, jeśli dama
Jest zupełna... nihilistka.

Jeśli chuda tak, że nie masz
Nawet kędy przypiąć listka —
Deska z przodu, deska z tyłu —
To jest pewna nih listka.

A mężczyźni? Jeśli damy
Już nie mają z nich korzyści,
Gdy im wiszą na dół wąsy,
To są także nihiliści.

Lecz gdy piękna płeć nihilizm
Może jeszcze z czasem zmienić —
To nihilizm u płci brzydkiej
Nie da się już wykorzenić.





## Bilety wizytowe.

Dr. Adam Doboszyński
reprezentant Mościsk.

---

Ligęza
stolarz i sopran

---

Szczypka
ekskandydat na mordercę

---

Dr. Ponikło
c. k. tajny kandydat

---

Dr. Karol Łebkowski
starszy służby dworskiej

---

Konstanty Lipowski
baron własnej kompozycyi

---

Alfred Zamęt Szczepański
szwagier E. Zieleniewskiego

---

Edmund Zieleniewski
szwagier Alfreda Szczepańskiego

---

Ignacy Daszyński
ptasznik

---

Franciszek Ptak
przyjaciel z przeproszeniem Danielaka

---

Kazimierz Krotoski
z przeproszeniem z Podgórza

---

Wł. Lewicki i Dobija
wspólnicy fabryki lamp pod firmą X. Stojałowski et Comp.

---

Baron Antoni Borowski
fabrykant odtylcówek

Lwów, kryminał.

---

Seweryn Augustynowicz
anti-feminista

---

Julian Myszkowski
szwagier Seweryna Augustynowicza

---

Aleksander hr. Mniszech
czyściciel miejsc ustępowych

---

Brat Albert
filantrop, a mimo to nie kandydat na posła do parlamentu

## Próbki stylu naszych znakomitości literackich.

...Księżna Lola nie chciała się sprzeniewierzyć mężowi, który obsypywał ją złotem a umierał teraz na suchoty gardlane w przyległym pokoju. Oszukiwać swego dobroczyńcę — byłoby to wprost podle i nikczemnie; nie mniej przeto, gdy hrabia Alfons otoczył ramieniem jej wiotką kibić a poczuwszy, że pod muślinem rannego szlafroczka niema gorsetu, przyciągnął ją do siebie na sofę i uszczknął z ustek pocałunek... nie broniła się wcale, dlatego, aby nie zmącić uroczystej ciszy i nie wplatać fałszywej nuty w tę poważną harmonię niedoli i śmierci...

Ciche westchnienia kochanków zlewały się łagodnie w jedną całość z przyciszonem charczeniem konającego. *Cecylia Walewska.*

---

...Hrabia d u m a ł i stał z a d u m a n y, opierając się o d u m n i e stojącą balustradę. Podczas tej z a d u m y, hrabianka Eliza, cała w fali koronek, wyobrażała sobie, że jest n a c z e m ś p o n a d z i e m i ą, a t a z i e m i a o b r a c a s i ę i że chwilami znika uroczy hrabia z jej oczu, a z nim razem i Garbówka wraz z pięcioma tysiącami morgów wysokopiennego lasu, w którym ona obiecywała sobie zaraz po ślubie zrobić porządne szczerby żydowską siekierą.

W tej chwili zaczęła szaleć burza, a żadne o k o n i e p o s z ł o patrzeć na szalejące żywioły, n i e u k l ę k ł o wobec rozpasania w s z y s t k i c h *(sic!)* sił przyrody!

Emancypacya niewiasty, tj. wyzwolenie jej z pod o b u c h a i k u r a t e l i mężczyzny, jest rzeczą tak wzniosła, tak porywająca serce i umysł szlachetnie myślących, że... że... nie kończę, bo pióro wypada mi z ręki, a w chichocie szyderczym p o d ł e g o szatana-k u s i c i e l a słyszę głośno i wyraźnie raz po raz powtarzane słowa naigrawania: kup sobie maszynę do szycia, ceruj pończochy, ubieraj kapelusze lub wreszcie zatrudniaj się robotą... w ł ó c z k o w ą!

*Anatol Krzyżanowski*
(panna Krzyżanowska Antonina).

---

Chciałbym być burzą, wiatrem, podmuchem, szelestem,
Chmurą, piorunem, błyskawicy szlakiem —
We wnętrzu m e g o wnętrza zawyć „jestem“
Apokalipsy być potworem-ptakiem —
I tak podmuchy *(sic!)* burząc coraz rzadsze,
Zasiąść jak aktor w przyrody teatrze!

(Zakończenie sonetu tatrzańskiego według Tetmajera).

*J. Kasprowicz*
poeta nadworny „Kuryera Lwowskiego“.

---

„Gruby sabłabowy lub z wiśni tureckiej cybuch, to według mego mniemania, najlepszy środek uspakajający na muszki w nosku żony i muchy w nosie teściowej...

*H. Sienkiewicz*
(z niewydanego jeszcze pamiętnika).

---

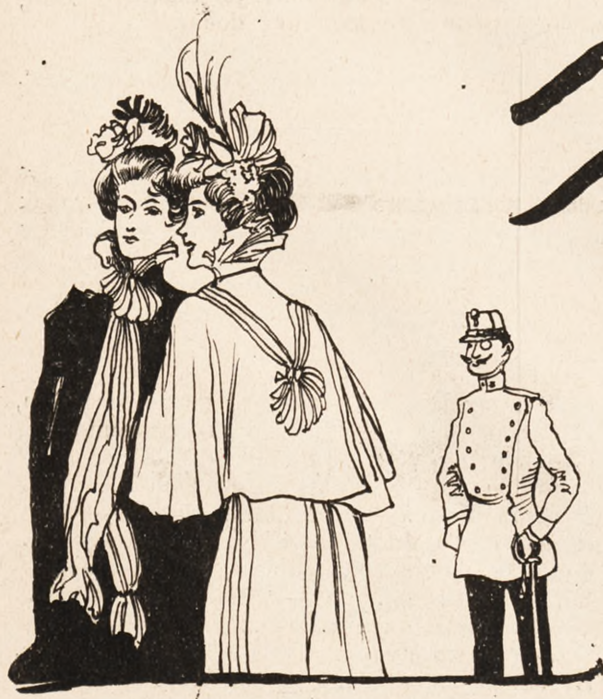
Szczyt naszych uczuć — powstał uczuć szczytem,
Najświętszy błękit — niebieskim błękitem —
Po którym piorun z gromonośnej dali
Wszystkich niewiernych i kacerzy spali!
O Alma Mater — alma dolorosa —
Przez tyle wieków sława... sławność... zgroza...
Grzmoty... błyskanie... objaw siły boskiej...
I ty... Brutusie!... nie — i ty... Tarnowski!...
Czołem wam biję... czołem... jak posłowie
Greccy w odprawie... niechaj świat się dowie,
Że *Mutter* zmienić nie można na *Vater*
O Alma Mater!

*Deotyma* (Jadwiga Łuszczewska).

# NIECH ŻYJE MIŁOŚĆ

— Co ten twój wujaszek taki małomówny? Mogłabyś go nieco rozruszać!

— A to po co? Przy jego zajęciach — bo jest przecie lingwistą — to im mniej gada, tem lepiej!



— Jak ci się zdaje, która z nas lepiej się podoba temu porucznikowi?

— Nie wiem, ale on tak patrzy, jak gdyby miał gust na obie!





Szykowna facetka, żebym się tylko mógł przekonać, czy te łydki prawdziwe, czy też takie same jak u mojej żony?...



-- Pan zapomina widocznie, że ja jestem całkiem porządną dziewczyną!...

— Proszę pani, czy całkiem, to się dopiero w dalszej części pokaże!...



— Pan nadchodzi... Wejść nie wypada, więc najlepiej zrobię upuszczając lampę, a gdy mi pani będzie chciała za nią wytrącić, powiem jej dlaczego upuściłam, to nietylko, że mi nic nie wytrąci, ale jeszcze i na sukienkę doda!...



— A więc zostań pani mą żoną, a stworzę ci raj!...

— Lary-fary! Tamten, który był w tym samym co i pan wieku, także mi o raju przed ślubem gadał, a po ślubie, to tylko wiecznie był chory.



— A więc zróbmy tak! Który, którego przy piciu przetrzyma, ten panią do domu odprowadzi..,

— E, to ja już wolę, aby mnie jeden z panów, który ma tęższą głowę, najpierw do domu odprowadził, a jutro jak wróci, to się panowie będziecie na przepicie zakładali!...

### Dobrze robi.

— Patrzno Fela, jak ten Antek doskonale pływa!

— Ej moja kochana, a jak jeździ dobrze, żebyś dopiero widziała!

— To prawda, że on wszystko co robi — dobrze robi!

### Między małżonkami.

Młoda żona. Proszę cię, weź mnie ze sobą do wód!

Stary mąż. Na nic w świecie!

— Czemu?

— Bo na nic w świecie mi się już nie przydasz!

## Idylla.

W gaju pośród dnia skwarnego
U stóp cieniodajnych drzew,
Ja, przyjaciel żona jego
Słuchaliśmy ptasząt śpiew!

Lecz gorąco zbyt źle wpływa,
Bo przyjaciel zasnął tam,
Więc ja z żonką jego piękną
Zostaliśmy sam na sam!

I szukaliśmy w gęstwinie
Śpiewające ptasze nam,
I nie jedna chwila minie
A my ciągle sam na sam!

A przyjaciel śpi w najlepsze,
A my zasłuchani... w śpiew
Ja i żona przyjaciela
Wciąż gruchamy w cieniu drzew!



## Najnowsza gra w fanty.

Na długie zimowe wieczory proponuje „Bocian“ dla domów prywatnych szlacheckich i obywatelskich następującą zabawę.

Gdy się zbierze duża liczba młodzieży płci obojga, niech gospodarz domu wypróżni salon, zostawiając tylko miękki dywan i kanapki, następnie wysypie na dywan kwartę grochu, a uskuteczniwszy te przygotowania, wpuści do tego pokoju młodzież i zagasi światło, polecając zbierać groch, ale w zupełnem milczeniu. Za wykrzykniki: „No, pfe, co pan robi“ lub „ależ panie, to nie groch“ płaci się fant. Fanty te, po zupełnem wyzbieraniu grochu, poprawieniu fryzury i ubrania — rozgrywa się.

## W rozwodowej sprawie.

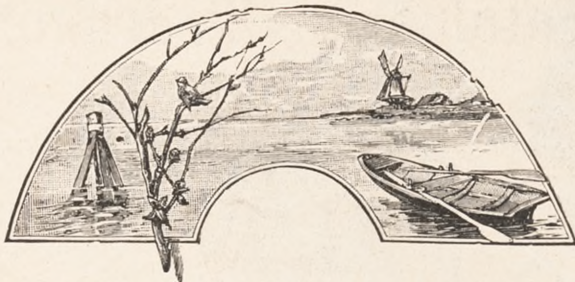
Do znanego adwokata dra X... w Krakowie, przyszła niedawno temu młoda mężatka z prośbą, aby tenże zajął się jej sprawą rozwodową. Na zapytanie adwokata, jakie powody skłaniają ją o podanie o rozwód, młoda kobieta zaczerwieniła się mocno i w żaden sposób tych powodów wyjawić nie chciała. Adwokat podał jej zatem pióro, atrament i papier, prosząc, aby jeżeli się wstydzi, zechciała to napisać, gdyż bez tego podjąć się rozwodowej sprawy nie może.

Po chwili wręczyła mu młoda mężatka kartkę — ku ogromnemu jednak zdziwieniu nie znalazł na niej ani jednej literki, sądząc zatem, że ta kpi sobie z niego, rzucił kartkę na ziemię, mówiąc:

— Ależ nic niema!

— Właśnie — odpowiada mu młoda mężatka!





## Lubię, kiedy...

Lubię, kiedy słotna pora,
Czas na dworze brzydki,
Bo podnosząc suknie — panie
Pokazują łydki.

A że panie się podnoszą
Nieraz po kolano,
Więc zobaczyć czasem można
Łydeczkę cacaną:

Pełna, zgrabnie utoczona,
W pończoszki ażurze,
Tak ponętnie się wychyla
Z koroneczek w górze,

Że aż wzrok mój — w wyobraźni,
Która tworzy cuda,
Widzi oprócz zgrabnych łydek
Niemniej zgrabne uda;

A co więcej w rozpaleniu,
Jak wąż Tetmajera
Aż pomiędzy uda nawet
„Pieściwie“ się wdziera...



### Dżentelmen.

Pan X. otrzymuje od swego znajomego Y. wiadomość, iż żona Y. powiła syna. Siada więc natychmiast i odpisuje:

Drogi Panie!

Najszczersze życzenia załączam do przybytku familijnego i proszę Pana polecić mnie łaskawej pamięci żony.

Sługa uniżony

*X.*

### W PRZEDPOKOJU.

Stary pan umizga się do pokojówki, przyłapawszy ją w ciemnym przedpokoju, a głaszcząc ją po twarzy, mówi:

— Moje dziecko, mnie nie masz się czego bać!

Lokaj (wystawiając głowę z kuchni). To się wie!

### Pod latarnią.

Pijany (obejmując słup latarni świecącej się, nad którą świeci księżyc). Kocham, a ona jak lód zimna! Aha! bo (wskazując na księżyc) do niego się pali!...

### Przed Ujeżdżalnią pod Kapucynami.

Stary jegomość. Mój Boże, jakto czasy się zmieniają! Dawniej tresowano tu konie — teraz ludzi!

### Monolog żonatego.

— Mój Boże! Ilekroć widzę jaką piękną kobietę, bierze mnie obrzydzenie, gdy pomyślę, że moja stara to takie wstrętne próchno!...

## Kandyduję z V kuryi.

Za mną chłopy — każdy zna mię
Panie Boże prowadź!
Wiem, że każdy pójdzie na mnie;
Będę kandydować!

Wezmę — jestem pewną prawie
Nad wszystkimi górę,
Gdy publicznie raz wystawię
Mą kandydaturę!

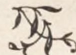
Niechaj, kto ma dobre chęci
Fundnie mi kolacyę
I za świeżej wnet pamięci
Zrobim agitacyę!

Poświęcenie me uczczone
Będzie w chwili owej,
Gdy przynajmniej da koronę
Na fundusz prasowy!

Nie potrzeba i Hopcasa,
Ze mną bądź bez tremy
Agitacya, fundusz, prasa,
My się zrozumiemy!

Do mnie przyjdź, gdyś nie jest durny
I lubisz z wygodą,
Potem możesz iść do urny
(Stoi za komodą!)

*Marya Zawadzka.*



### Fałszywa nuta.

On. Ach pani, jak cudownie pani w leżącej pozycyi. Muszę wynurzyć jej nareszcie moje uczucia i złożyć u jej cudnych stópek. Ubóstwiać pragnę cię pani i kochać, choćby beznadziejnie!

Ona. Co? Beznadziejnie? Na to nigdy nie zezwolę!...

### Między naszemi paniami.

— Wiecie co moje panie, że ten „Bocian“ rzeczywiście bawi swymi pikantnemi historyjkami!...

— No tak, tak... ale pisze on nie dla nas, bo my to wszystko przecież znamy z życia!...

### Zmyślony sen.

— Co pani o tem sądzi. Śniło mi się dzisiejszej nocy, żem się z panią ożenił.

— To chyba nie był sen, tylko — twarde spanie.

### Do to znaczy „wszak“ — że?

Przyszedł chłop do proboszcza z prośbą wypożyczenia jakiej książki do czytania. Ksiądz dał mu kazania. Po jakimś czasie zwraca przeczytane kazania i opowiada, że bardzo mu się podobały i że wszystko zrozumiał prócz jednego słowa „wszak“. Prosi więc księdza o łaskawe wyjaśnienie.

Ksiądz chcąc prośbie jego zadość uczynić, zamyślił się. Po chwili jednak przerywa chłop milczenie i sam rozwiązuje tę zagadkę:

— Aha! już wiem, proszę księdza — woła — „wszak“ to jest zapewne samiec od „wszy“.

### Powoli.

Gdy umierającemu La Fontaine jezuita przedstawiał wszystkie okropności piekła, jakie go po śmierci czekają, jeżeli się nie nawróci, rzekł mu poeta:

— Straszne to, straszne — ale i do tego się człowiek powoli przyzwyczai!...

W CUKIERNI.

Do cukierni przyturgał jakiś andrus dziewczynę i sprawia jej fundę. Dziewczyna nie chce wódki, więc napił się sam, a ona kazała sobie podać porcyę lodów. Andrus widząc, że ta z takim apetytem wsuwa te lody, odzywa się do niej:

— Cóż se to panna Mańcia piakrew myśli, że ja będę łyżwami jeździł po... buzi!

## Na plantacyach.

*Facet* (do małego chłopczyka, idącego w towarzystwie guwernantki). Jakże się ty nazywasz, mój maleńki?

*4-letni Władzio.* E, niech pan siobie lepi nie ziadaje plóżnej fatygi, bo panna Helcia juś ma kawalela.

## Enfant terrible.

Matka uzmysławiająca małemu Mieciowi znaczenie wyrazu „zrobić“ podaje przykłady i tak:

Szewc zrobił buty, stolarz zrobił szafę, stelmach zrobił wozy i t. d.

*Miecio.* A plosę mamci, a kto zlobił Miecia?

## W istocie.

Wczoraj byłem u mej Kasi,
Dziś świąd czuję w ciele całem,
Coś mię kąsa — po mnie łazi
I... w istocie wesz złapałem!

*Cri-Cri.*

## Przed krakowskim tnatrem.

*Marszałek P...*: Wie pan, że nie mogę doprawdy zrozumieć, dlaczego Górska uciekła do Paryża?

*Dyrektor E...*: E, niby pan tam nie wiesz. Pewnie uciekła p r z e d „B o c i a n e m!“

## Łatwe zagadki.

Z brzydkiego miejsca litera,
Panny i panie ubiera.

Ozdobki.

S k o n f i s k o w a n o!

## Kto to jest?

— Kto to jest, co tam skacze, gdzie komu innemu nie wolno — panie Henryku?

— A czy i mnie tam nie wolno skakać?

— Naturalnie, nawet zaglądnąć!

— A to już wiem, proszę pani, to pewno będzie p c h ł a!

## Autentyczny nadgrobek

(Barbary z Ścisłakapskich na warszawskim cmentarzu powązkowskim).

Tu leży Barbara Ścisłakapska z domu,
Która przez całe życie nie dała nikomu —
Tylko Jezuitom — trzy wsie i trzy miasta,
Niech spoczywa w spokoju poczciwa niewiasta!

U DOKTORA.

— Doktorze, na miłość boską, spiesz do mojej żony!

— Ależ, to widocznie pomyłka — ja jestem proszę pana doktorem prawa!

— Co? Doktorem prawa? Ależ to pyszne! Znakomicie! Moją żonę właśnie coś w prawym boku kłuje!

# Fatalne omyłki druku.



*Z powiastki.* Antoś przepadał za cickami i zabawkami.

*Z historyi.* Król Ludwik XIV. lubił się na noc zwykle zryć.

*Z noweli.* Ach, mój Boże, nie pokazuj mi pan tego dęba, bo jestem strasznie nerwowa, prosiła hrabina dentysty.

*Z romansu.* Narzeczona jego wykurzyła mu się z całej duszy.

*Ze sportu.* Dzisiaj właśnie odbędzie się wspaniałe corso krakowskich golarzy.

*Z kroniki.* Hrabia, wszedłszy, zastał hrabinę leżącą na kanapie, jak tarła się w niemożliwy sposób.



## Wszystko na nic.

*Lekarz* (nad łóżkiem umierającego pacyenta). I krew mu puściłem i na przeczyszczenie dałem i na wymioty i na poty i — i wszystko nic nie pomaga!

## Muzykalny lokaj.

— Janie, przestań już raz gwizdać tę ordynarną melodyę!

— Proszę jaśnie pani hrabiny, jak pucuję buty, to nie mogę przecie żadnych oper gwizdać — potem, przy pucowaniu śrybła, to będę Moniuszkę gwizdał.

## Ukarana ciekawość.

Moja stara gospodyni
(Niech ją jasny piorun palnie!)
Ostre mi wyrzuty czyni
Że ja żyję niemoralnie!

„Cóż że w nocy przyjdą do mnie
Jacyś goście — niespodzianie —
Niech pan o tem nie zapomni,
Że ja córkę mam, mój panie!“

Do kontroli prawo rości,
W drzwi zagląda mi przez dziurkę
Z obowiązku moralności —
Cóż ujrzała? — Swoją córkę!...



NASZE DZIECI.

— Fe, Andziu! Któż to widział dłubać paluszkiem w nosku? To brzydko!

— A dlacegóz są plose mamy te dziulki w nosku?...

## Coraz mniejsze...

Dawniej żołnierze nosili potężne,
Grube w nasadzie i z długości znane...
(Lecz wtedy były chłopy silne, mężne).

Teraz, co roku ciągle są skracane,
I czas niedługo przyjdzie już niestety,
Że mytem będą żołnierskie... bagnety.

*L. Udek.*

## Pomiędzy staremi mężatkami.

— Wyobraź sobie pani, mój mąż bardzo często zamiast swoich wdziewa moje pantofle.

— To mój robi jeszcze gorzej, bo nieraz zamiast mnie, ściska moją pokojówkę.

## Ballada

(nie Mickiewicza).

Wieczorem to było — szli, było ich dwoje,
Jak zwykle on, ona być musi.
Odziana była w przepyszną rotundę
W kapelusz i pióra ze strusi!

On, młodzian wybladły, pałało mu oko,
Szedł spiesznie, miał paltot otwarty —
Zobaczył strojnisię, przyspiesza więc kroku,
Przemówił i . traktat zawarty!

I spieszy strojnisia, a za nią młodzieniec,
Skręcili gdzieś w boczną ulicę,
Młodzieńcam nie widział, lecz znowu za chwilę
Zdybałem tę samą dziewicę!

*Cri-cri.*



NA ULICY.

F a c e t (po zasądzeniu Hilsnera mówi, spotkawszy na ulicy znajomego żyda): Płacz Izraelu, Jerozolima upadła!

Ż y d: Na co płakać? Po co ma zaraz płakać, a nuż Izrael grał na *baisse?*

## Mały antysemita.

(W szkole na wsi).

W o j t e k: Proszę pana prefesura, bo Franek uderzył wczoraj kamieniem ciele, które żyd prowadził.

F r a n e k: Prosze pana prefesura, ja chciałem żyda trafić, nie ciele!

PYTANIE.

Który klub jest najmniejszy na świecie?
Ten, do którego tylko jeden członek włazi.

## Z ludowych motywów.

Ej dziewucho co tam masz
Co fartuszkiem przykrywasz?
— Kiedyś ciekaw to chwytaj
A mnie o to nie pytaj.

Ej dziewucho chodźmy w las
Będziem rydze zbierać wraz.
— Chodźmy kiej ochotę masz,
Ty po lesie ścieżki znasz.

Ej dziewucho, psiajucho,
Nie szeptaj mi na ucho.
— Czegóż szeptać ci nie mam,
Skoroś ze mną w lesie sam.

* * *

Ej Kubusiu co ty masz,
Co tak w garści tam trzymasz?
— Kiejś ciekawa, to już widz,
Ze to piękny gruby... rydz.

*L. Udek.*





## Dość będzie.

Przysięgał Fałat przed ministrem,
Że już nie będzie on filistrem,
Lecz orderowym będąc panem,
Zostanie wkrótce mistrzem Janem.

Panie Fałacie! istna blaga!
Nikt tego przecież nie wymaga,
Ażebyś został mistrzem Janem.
Dość, abyś mniejszym był kapcanem.

Dość, abyś więcej się szanował,
Panów po... rękach nie całował,
Byś szwarzgelberstwem nas nie drażnił
I — krótko mówiąc — mniej się błaźnił.

*L.*



## Zwierzynieckie krakowiaczki.

Płynie suka płynie
A za nią szczenięta,
Gdzieście się podziały
Krakowskie dziewczęta?

Jedna w kryminale,
Druga w policyi,
Trzecia u Łazarza
Na reperacyi!

U Łazarza przecie
Wszelaka wygoda:
Siny kamień, lapis,
Karbolowa woda!

*Andrus.*

## Roztargniony.

— Chciałbym sobie kupić kapelusz.
— Proszę bardzo, ma pan dobrodziej głowę ze sobą?

## Wspomnienie młodości.

Młodości mej chwile
Mam ciągle w pamięci,
Bo za jej wybryki
Wciąż używam rtęci!



## NADESŁANE.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawczyni i właścicielka: **Marya Lipińska.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— Jesteś pani tak rozkoszną, że gdybym się nie obawiał, dziśbym się z nią jeszcze ożenił!
— A czegóż to się pan obawia?
— Że gotówbym zbyt prędko za pierwszym jej nieboszczykiem powędrować!..

— A więc to prawda, żeś podała niewdzięczna kobieto o seperacyę co do łoża i stołu?
— Ktoś ci widocznie bajek nagadał! Podałam co prawda o rozdział co do łoża, ale co do stołu, to ani mi się śniło!..



— Czy pani lubi jeździć na tandemie?
— O i bardzo, ale tylko do ślubu!...